

watelstwa. Niemka Andrea, jego była żona, pracowała jako pielęgniarka w tym samym szpitalu w Gütersloh. Małżeństwo rozpadło się w 2000 r. Ich siedmioletni syn Filip ma dwa paszporty. Kraszewskiemu przyznano prawo widywania chłopca raz na dwa tygodnie, z zastrzeżeniem, że musi rozmawiać z nim po niemiecku. - Zdaniem sędzi, język polski odbija się negatywnie na wychowaniu chłopca - mówi zdesperowany ojciec. Kraszewski nie zastosował się do jej zakazu i odmówił podpisania zobowiązania. - Niestety, moja żona uległa presji rodziny, żeby „nie robiła z Filipa polskiej małpy”. Gdy syn jej oświadczył, że nadal będzie ze mną rozmawiał po polsku, uderzyła go w twarz. Ona ma za sobą niemiecki sąd i Jugendamt, ja jestem sam.

Gehenna Kraszewskiego trwa cztery lata. Przed pierwszym spotkaniem z dzieckiem pouczono go, że nie może pytać syna o wyniki w szkole ani nawet o sa-



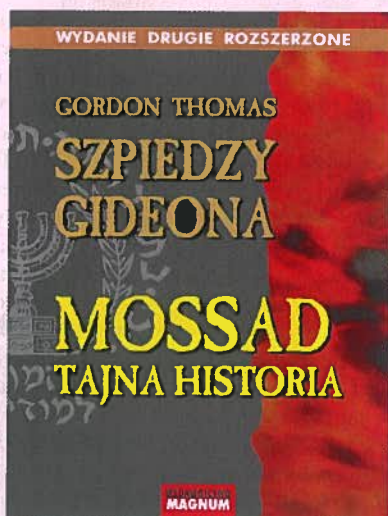
WOJCIECH POMORSKI:

Już rok nie widziałem córek. Niemiecki urząd dba, bym nie wywierał na dzieci „negatywnego wpływu”. To nowa forma Lebensborn

ria zatrzymała się w 1933 r. Niemcom trzeba zmiany kilku pokoleń, by zyskali stopień tolerancji innych narodów - komentuje. Już po wyjeździe Borowca z RFN administracja jego szpitala dała polskim lekarzom do podpisania nakaz rozmawiania wyłącznie po niemiecku. Jak przypomniano, „klinika jest niemiecka”, „językiem obowiązującym jest niemiecki”, a „wszystkich pracowników zobowiązuje się do meldowania kierownictwu o ewentualnych wykroczeniach”. „Zarządzenie ma również moc obowiązującą wobec kontaktów między pracownikami. Niezależnie od ich języka ojczystego również podczas nieobecności pacjentów zobowiązani są rozmawiać między sobą po niemiecku”. Wybuchł skandal. Dr Janusz Rudziński, szef Kliniki Ginekologii w Schwedt, gdzie sześciu z siedmiu pracujących lekarzy to Polacy, „dla dobra szpitala” nie chce o tym mówić. W chwili przygotowywania tego tekstu do druku dyrekcja uznała swe rozporządzenie za niebyłe. Nie zmienia to jednak faktu, że zapis polsko-niemieckiego traktatu, zakazujący „jakiegokolwiek próby asymilacji wbrew woli”, jest w wielu wypadkach martwą literą.

Piotr Cywiński
Berlin

Wprost poleca



Pierwsza książka o Mossadzie, która powstała na podstawie bezpośrednich rozmów z jego szefami i agentami oraz dokumentów o najwyższym stopniu tajności. Tę sensacyjną historię o tajnych operacjach sławnej izraelskiej agencji wywiadowczej, opublikowaną dotychczas w 54 krajach, czyta się jak najlepszą powieść akcji.

Miłośnicy historii szpiegowskich nie oderwą się od jego książki.

„Booklist”

Patronat medialny **wprost**

Wydawnictwo Magnum
www.wydawnictwo-magnum.com.pl

mopoczucie. Kraszewski szukał pomocy w Kościele, redakcjach gazet oraz ministerstwach sprawiedliwości i oświaty. Bezskutecznie. Matka pod różnymi pretekstami odwoływała spotkania. W 2000 r. Kraszewski spędził z synem 25 godzin, w 2001 r. - 4 godziny, w 2002 r. - 3 godziny, a w ubiegłym roku już tylko 5 minut, w dniu urodzin Filipa. „Niekooperatywna postawa” Kraszewskiego spowodowała, że półtora roku temu sąd zakazał mu spotkań z dzieckiem. Jak orzeczono, ojciec przyczynił się do „konfliktu lojalności syna wobec matki”. Na wołający o pomoc list do federalnej minister sprawiedliwości Niemiec Brigitte Zypries Kraszewski otrzymał odpowiedź podpisaną przez dr. Schomburga, że „rozumie jego trudną sytuację”, ale „nie może nic zrobić, bo zgodnie z konstytucjonalnym porządkiem prawnym sądy w Niemczech są niezależne”.

Mirosław Kraszewski nie wie, czy kiedykolwiek jeszcze zobaczy syna. - Ostatni raz spotkał się osiem miesięcy temu, w obecności psycholog Christy Klitschmüller. Filip oświadczył jej wtedy, że chce się ze mną widywać i chce rozmawiać po polsku. Potem dowiedziałem się z jej protokołu, jakoby syn przedstawił taką prośbę pod moją presją. Innymi słowy, syn ma być Niemcem i ma się odciąć od wszystkiego, co polskie, ze mną włącznie. Cóż to byłoby za skandal, gdyby polskim Niemcom na Śląsku zabroniono rozmawiać z dziećmi po niemiecku - mówi z rezygnacją Kraszewski.

POLAK POLAKOWI NIEMCEM

Dr Piotr Borowiec pracował w szpitalu w Schwedt. Był ordynatorem. Kilka miesięcy temu zrezygnował i wyjechał do Francji. - Miałem wrażenie, że tam histo-